

żeby jeden człowiek zamknięty w skrzyni miał steroryzować całą załogę okrętu. Jeżeli tam siedzi, to postaram się o to, żeby go stamtąd wydobyć!

Poszedłem do swego pokoju i powróciłem z rewolwerem w ręku.

— Teraz, Allardyce — rzekłem — otwórzcie zamek, a ja będę stał na straży.

— Na miłość Boską, co pan chce robić, kapitanie! — zawołał porucznik. — Dwóch ludzi straciło już przy tem życie, a krew jednego jeszcze nie wyschła na podłodze.

— Tem więcej powodów do zemsty.

— Dobrze, kapitanie, ale przynajmniej niech zawołam cieśla. We trzech lepiej, aniżeli we dwóch, a to dzielny, mocny człowiek.

Odszedł aby go poszukać, a ja pozostałem w kajucie sam na sam z przegowaną skrzynią. Sądze, że nie jestem człowiekiem nerwowym, lecz oddzieliłem się stołem od tego masywnego starego zabytku z Ładu Hiszpańskiego. W rozjaśniającem się świetle poranka zaczynały się ukazywać białe i czerwone pasy oraz osobliwe esy floresy, girlandy metalowe i rzeźby, świadczące o miłości i trudzie, który w ozdobię skrzyni włożyli zręczni rzemieślnicy. Wkrótce wrócił porucznik z cieślą, który trzymał w ręku młot.

— To brzydka sprawa, kapitanie — rzekł on, potrząsając głową, gdy ujrzał ciało zabitego porucznika. — I pan przypuszczasz że ktoś jest ukryty w tej skrzyni?

— Co do tego niema wątpliwości — odparł Allardyce, zaciskając usta, jak człowiek, który zbiera na odwagę. — Wylamie zamek, jeżeli obaj mnie wspomócie. Jeżeli będzie chciał powstać dajcie mu młotem po głowie, cieślo. A gdyby podniósł rękę, niech pan kapitan od razu strzela. Teraz!

Ukląkł przed przegowaną skrzynią i włożył ostrze narzędzia pod wieko. Zamek puścił z ostrem szczęknięciem. „Uwaga“, krzyknął porucznik, podnosząc jednym pchnięciem masywne wieko skrzyni. Gdy się podniosło w górę, ośskoczyliśmy wszyscy trzej, ja z wymierzonym rewolwerem,

a cieśla z młotem wzniesionym nad głową. Potem, gdy nic się nie stało, zbliżyliśmy się o krok naprzód i zagłębiliśmy do środka. Skrzynia była próżna.

Jednak nie zupełnie. W rogu bowiem leżał stary lichtarz, starannie rzeźbiony, który wydawał się równie stary jak skrzynia. Jego bogaty, złoty kolor i artystyczna forma pozwalały przypuszczać, że jest to przedmiot wartościowy. Zresztą w starej, przegowanej skrzyni na skarb nie było nic cięższego lub cenniejszego nad zwyczajny proch.

— Niech mnie kule biją! — krzyknął Allardyce, patrząc zmieszany do środka — Skądże w takim razie pochodzi ta waga?

— Niech pan spojrzy na grubość ścian i na wieko. To przecie ma z pięć cali grubości. I niech pan patrzy na tę wielką żelazną sprężynę, która biegnie w poprzek przez wieko.

— Służy ona do podtrzymywania go — rzekł porucznik. — Widzi pan, nie chce się zamknąć. Co to za napis niemiecki od wewnątrz?

— Znaczy, że skrzynię sporządził Jan Rothstein z Augsburga w roku 1606.

— Solidny kawałek. Ale to wszystko nie rzuca dostatecznego światła na to, co się stało, nieprawdaż, kapitanie Barclay? Lichtarz wygląda na złoto. Wreszcie będziemy mieli coś za naszą pracę.

Pochylił się do skrzyni, aby go podnieść i od tego czasu nie wątpię nigdy o istnieniu natychnienia, gdyż w tej samej chwili chwyciłem go za kołnierz i pociągnąłem w tył tak, że się znów wyprostował. Może przyszło mi na myśl jakieś opowiadanie ze średnich wieków, może oko moje dojrzało na górnej części zamku czerwonej plame, która nie pochodziła od rdzy, dość że postąpiłem tak szybko, iż dla niego i dla mnie będzie się to wydawało dobrem natychnieniem.

— To jakaś djabełska sztuczka — zawołałem — Niech mi pan poda łaskę, tam z rogu.

Była to zwyczajna laska spacerowa z giętą rączką. Chwyciłem nią za lichtarz i szarpnąłem. Z brzegu wieka wysunął się lśniący szereg

gładkich, stalowych zębów i wielka przegowana skrzynia zamknęła się z kłopotem niby paszcza dzikiego zwierzęcia. Z trzaskiem powróciło pojęzyczne wieko na swoje miejsce, aż szklanki na kołyszącej się w powietrzu półce zadzwoniły i zadźwięczały od wstrząśnienia. Porucznik, drżąc jak przestraszony rumak, usiadł na brzegu stołu.

— Kapitanie Barclay, ocali mi pan życie — wyrzekł.

Taka była tajemnica przegowanej skrzyni ze skarbem. Don Ramireza di Leyra, który w ten sposób zabezpieczał swoje nieprawnie zdobyte zyski z Tera Firma i prowincji Veraquas. Złodziej, choćby najchytřejszy, nie mógł rozróżnić tego złotego lichtarza od innych drogocennych przedmiotów, a z chwilą, kiedy go dotknął, puszczał straszną sprężynę w ruch, mordercze kły stalowe zagłębiały się w jego mózg, a silne uderzenia odrzucały go w tył, co pozwalało skrzyni zamknąć się automatycznie. Zastana wiałem się ilu ludzi padło już ofarą pomysłowości mechanika augsburskiego. I, myśląc o możliwej historii tej strasznej przegowanej skrzyni, powziąłem bardzo szybko postanowienie.

— Cieśla zawołajcie trzech ludzi i wynieście to na pokład.

— Czy wyrzucimy do morza, kapitanie?

— Tak, Mr. Ollardyce. Z zasady nie jestem zabobny, ale są rzeczy, które przewyższają wytrzymałość marynarza.

— Nic dziwnego kapitanie, że bryg tak ucierpiał od burzy, wioząc to na pokładzie. Barometr szybko opada i mamy w sam raz dosyć czasu.

Tak więc nie czekaliśmy nawet na trzech marynarzy, lecz wynieśliśmy ją sami, porucznik, cieśla i ja, i zepchnęliśmy ją własnoręcznie do morza. Biała, spieniona woda trysnęła do góry i przegowana skrzynia znikła. I leży tam w głębi bokości tysiąca sążni, a jeżeli prawda jest, co powiadają, kiedyś morze zamieni się w ląd stały, boleję nad tym człowiekiem, który ją znalazł i będzie się starał wnikać w jej tajemnicę.

K O N I E C

Z tajemnic „Drugiego świata“.

(Ektoplazma).

W ostatnich czasach, zwłaszcza po ukazaniu się słynnej książki Dr. Schrenk-Notzinga „O fenomenach materjalizacji“, ogólne, zainteresowanie budzi u badaczy sprawa wydobywania się z ciała ludzkiego w czasie traktu tak zwanej ektoplazmy. Jest to substancja różnej konsystencji i koloru wydobywająca się zwykle jednym z naturalnych otworów ciała, lub i przez skórę wykazująca wybitny ruch pełzający i bojąca się niejako światła, co najwyżej tolerująca czerwone. Plazmę tą wydają ze siebie medya wśród silnych cierpień fizycznych i w seansie są często w tem osłabione. Ze słynniejszych medyi obserwowano plazmę u Ewy C. Stanisławy P., Nielsena jakoteż u naszego Guzika i Janusza. Dodać zaraz musimy, że niejednokrotnie wyłapano inne medya na sztucznym produkowaniu plazmy z pomocą wydalania z ust i połykania tiulu, gazy i t. p.



z tajemnic „Drugiego świata“: Ektoplazma wydobywa się z ust medium p. St. Popielskiej (stadium początkowe).

Co to jest owa ektoplazma nie wiemy, badania odciętych kawałków (co należy czynić bardzo ostrożnie by nie zaszkodzić medyum na zdrowiu) wykazało, że chodzi tu o substancję posiadającą skład białkowy i zawierającą w sobie młode komórki. Ektoplazma ta czasem świeci w ciemności, ma zapach surowizny i nie rzadko na dotyk jest czuła t. j. medyum odczuwa doskonale manipulacje z tą tkanką, choć jest ona od niego oddalona n. p. przesła na któregoś z uczestników. Przy dotykaniu konsystencja ektoplazmy bywa różną wiaływszy od gazowej do galaretowatej.

Ciekawą rzeczą jest to, że objawy przy ektoplazmie jakoteż jej wygląd są tak cechujące, że nawet niektórzy są zdania, że tworzy się ona li tylko pod wpływem sugestji, zaczętem przemawiałyby fakt, że dopiero właściwie od czasu Schrenk-Notzinga obserwuje się u medyków i to tem łatwiej im medyum przedtem u innego osobnika ją widziało że oglądało fotografię, a natomiast przy innych badaczach ukazują się znowu twory zależnie od ich zapatrywań i teorii n. p. Ochrowski obserwował promienie sztywne a Cranford pręty i lewary. W ostatnich czasach z pomocą wielkich napięć elektrycznych otrzymywano długie na kilka metrów iskry elektryczne i co ciekawe zdjęcia fotograficzne tych światel wykazują budowę zupełnie z wyglądu podobną do ektoplazmy, obecnie powszechne zjawiska medyumistyczne tłumaczymy sobie ideoplastyą czyli materjalna realizacja wyobrażeń na zasadzie tej, że energia psychiczna jest taka sama a raczej nawet silniejszą jak wszelkie inne, bo może być twórczą i jedynie w ten sposób tłumaczyć sobie możemy tak zwane zjawianie się duchów i formowanie się na seansie pewnych członków i form ciała. Ponadto wiemy, że medya posiadają zdolność pozazmysłowego odczuwania, a raczej powiedzmy odczuwać nieraz mogą bezpośrednio swym systemem nerwowym a może i tkankami podobnie jak to obserwujemy u wielu niższych zwierząt i u roślin nie posiadających systemu nerwowego a jednak czujących a nawet przeczuwających n. p. pogodę, pory roku, pożywienie, trucizny i t. p.

Odbyty niedawno w Warszawie międzynarodowy kongres metapsychiczny wykazał dobitnie, że sprawy te musi się już traktować poważnie i naukowo, bo w nauce metapsychiki posuwamy się ciągle naprzód. Drwić sobie z tego, widzieć

wszędzie tylko oszustwo lub łudzenie się, może tylko ten który rozprawia o rzeczy o której nie ma pojęcia i nigdy jej nie badał, a nie jest to chyba system naukowego postępowania.



Z tajemnic „Drugiego świata“: Ektoplazma przybrała kontury postaci ludzkiej.

Kraków podobnie jak i na innych polach, nie pozostał i tu w tyle, a założone zeszłego roku Towarzystwo metapsychiczne rozwija coraz to większą działalność naukową, ściągając koło siebie wybitnych ludzi nauki tępiąc zabobon i szarlataneryę, a w miejsce ich wprowadzając owoce najnowszych badań tak zwanych parapsychologicznych i metapsychicznych.

Dołączone ryciny ektoplazmy zawdzięczamy p. prof. Grudowskiemu który je przywiózł z kongresu i Dr. Breyerowi z jego własnych seansów.